



**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach**

U świętego Jacka



luty 2021

Radość wyzwolenia



O Adwencie mówi się, że jest to *radosny czas oczekiwania na przyjście Pana*. A jak to jest z Wielkim Postem? Czy ten okres w roku liturgicznym możemy nazwać radosnym?

Przecież Wielki Post to czas pokuty i wyrzeczenia się przyjemności. Wielu katolikom kojarzy się z umartwieniami polegającymi na zrezygnowaniu z niektórych pokarmów – z wyeliminowaniem z jadłospisu mięsa lub np. słodczy; na ograniczeniu spożycia alkoholu, powstrzymaniu się od palenia papierosów czy picia kawy. W ko-

ściele odprawiane są takie smutne nabożeństwa jak Droga Krzyżowa czy Gorzkie Żale. Pieśni śpiewane w kościele są pełne powagi i bolesnej zadumy. Księża wzywają wiernych do nawrócenia. Wypadałoby wziąć udział w rekolekcjach i przystąpić do sakramentu pojednania. No i jeszcze należałoby dać jałmużnę: okazać potrzebującym życzliwość i wsparcie materialne. A potrzebujących jest tak wielu! Zewsząd wyciągają się ręce osób prywatnych i różnych instytucji. Jakby tego było mało, trzeba się jeszcze zająć porządkami przedsięwzięciami w domu i obojętności. Gdzież tu czas i miejsce na radość?!

Wielu z nas wydaje się, że Wielki Post to czas Wielkiego Smutku, a dopiero Wielkanoc przynosi człowiekowi Wielką Radość Zmartwychwstania.

Nie tak dawno temu obejrzałam program z cyklu „Prawda życia” z udziałem świętej pamięci ks. Dymitra Smirnowa, wybitnego kaznodziei prawosławnego. Na zakończenie usłyszałam słowa, które mnie zaskoczyły. W pierwszej chwili pomyślałam, że sędziwy kapłan zwyczajnie się pomylił – przejęzyczył. Powiedział bowiem: *Kościół Święty nazywa czas Wielkiego Postu radosnym. Skrucha doprowadza duszę do stanu prawdziwej radości duchowej. Post to ograniczenie człowieka w czynieniu zła, uwolnienie i zwycięstwo nad grzechem. Jeśli taki będzie nasz Wielki Post, to odczujemy radość*. Właśnie te słowa zmusiły mnie do zastanowienia. Dzięki nim zdałam sobie sprawę, że rzeczywiście Wielki Post może pozwolić nam odczuć radość płynącą z małych kroczków, które codziennie stawiamy. Może nas przecież cieszyć stopniowe pokonywanie złych przyzwyczajeń (Przez cały dzień nie wypaliłem ani jednego papierosa.

Zrezygnowałam z wieczornego drinka.). Wiele radości dostarcza nam dawanie innym, bo przecież przyjemnie jest widzieć uśmiech osoby obdarowanej; miło jest mieć świadomość, że wsparliśmy finansowo jakieś ważne dzieło, np. hospicjum, misję w Rwandzie czy dom dziecka. Jest nam lżej na sercu, gdy dostrzeżemy, że nigdy, nawet w największej udręce, nie jesteśmy osamotnieni. Właśnie rozważanie Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żali czy Bolesnych Tajemnic Różańca pozwala zrozumieć, że Pan Jezus nie stoi z boku, nie przygląda się obojętnie z daleka naszej niedoli.

Spokojniej i pewniej kroczymy przez życie, gdy widzimy sens wysiłku i poświęcenia; gdy wierzymy, że ich końcem nie jest śmierć, tylko zbawienie i zmartwychwstanie.

Oby Wielki Post był dla nas wszystkich radosnym czasem przygotowania na przyjście Zmartwychwstałego Zbawiciela!

Danuta Tettling

Wielki Post

Wybrane fragmenty wypowiedzi ks. Dymitra Smirnowa



Wielki Post to nie tylko czas ograniczania się w jedzeniu, ale i modlitewnej zadumy nad zagadnieniami życia duchowego i życia Kościoła. Każdy człowiek powinien odnaleźć swoje miejsce w relacji do Chrystusa, Matki Bożej i Kościoła Apostolskiego.

Każdy człowiek powinien uświadomić sobie czym jest Zmartwychwsta-

nie Pańskie, najważniejsze wydarzenie we wszechświecie. Wielkanoc to święto nad świętami i uroczystość które przewyższa wszystkie uroczystości. Dla wielu Wielkanoc sprowadza się do miłych zwyczajów ludowych, a w gruncie rzeczy to wydarzenie na skalę kosmosu. Człowiek zaczyna się przygotowywać do tego święta, poczynając od rzeczy najprostszych, a skończywszy na głębokiej chrześcijańskiej refleksji.

Dlaczego powinniśmy się stosować do wielkopostnych zaleceń Kościoła?

Kościół nie stawia sobie takiego zadania, by ludziom na coś zezwalać lub czegoś zakazywać. Każdy człowiek, dzięki danej mu przez Boga wolności, robi to, co chce. Niekiedy to, co robi, jest całkowicie bezsensowne, a czasami może być wzorem do naśladowania. Jednak ludzie, którzy uważają się za chrześcijan,

czyli członków Kościoła, podlegają pewnej dyscyplinie. A więc jeśli człowiek przyjmuje status chrześcijanina, zobowiązuje go to do przestrzegania pewnych zasad. Należą do nich zalecenia wielkopostne. Jednak w niektórych sytuacjach człowiek wierzący może zwolnić się z ich przestrzegania, np. jeśli znalazł się w więzieniu (rzecz to zwyczajna – Chrystus również był w więzieniu, podobnie Apostołowie i wielu innych świętych). W więzieniu nie możemy pościć – jemy to, co nam dają. Podobnie w wojsku. Tam wszystko dzieje się regulaminowo: człowiek nie jest panem swojej woli, tego, co chce lub czego nie chce. To samo w sobie jest już postem. Post nie obowiązuje ciężko chorych i rekonwalescentów, którzy dochodzą do zdrowia po chorobie. Z postu można częściowo zwolnić kobiety w stanie błogosławionym, matki karmiące, staruszków i podróżujących.

Nie sposób poddawać całego życia człowieka ograniczeniom, regulacjom prawnym. Jeśli człowiek chce pościć, znajdzie dla siebie po temu okazję w sytuacji, w której się znajduje. Dyscyplina kościelna domaga się od człowieka postawy kreatywnej. W każdych warunkach możemy uczyć się postu.

Pierwszy krok



Dla wielu ludzi post kojarzy się głównie z ograniczeniami dotyczącymi jedzenia. Wynieśli to z okresu dzieciństwa.

Większość ludzi zachowuje postawę dziecka aż do głębokiej starości. Nie ma w tym niczego złego. Sam Pan Jezus powiedział: „Bądźcie jak dzieci”. Dla wielu ludzi pierwsze ćwiczenia postne są zarazem ostatnimi. Ale nawet ten mały wysiłek, by nie jeść mięsa, jest wspaniały, jako... pierwszy krok.

Są dwa rodzaje braku umiaru w jedzeniu: obżarstwo i łakomstwo. Obżarstwo polega na tym, że człowiek chce jak najwięcej zjeść. Jest mu wszystko jedno, co je. Łakomstwo polega na tym, że chce jeść smaczne potrawy. Jeśli w czasie postu zamiast mięsa człowiek je coś, co przypomina mięso (kotlety sojowe), to jest to pewien wybieg, kompromis z łakomstwem. Jeśli człowiek sam widzi, że lubi jeść smaczne rzeczy, to pożyteczniej dla niego będzie się od tego powstrzymać. Jeśli natomiast zauważa, że jest mu obojętne, co je, to może w poście jeść produkty przypominające w smaku mięso.

Kiedy lepiej zjeść schabowego, czyli o przesadzie i pysze

Trzeba pamiętać o jednej subtelnej sprawie. Jeśli człowiek ograniczy się bardzo surowo we wszystkim, a nie ma wcześniejszego, choćby dziesięcioletniego doświadczenia, może popaść w apatię lub stać się rozdrażniony, agresywny w stosunku do bliskich... To jest zupełnie niepotrzebne. Post nie może psuć relacji między ludźmi. Przeciwnie, post powinien czynić nas wrażliwymi, radosnymi, wesołymi. Jeśli czujemy rozdrażnienie, powinniśmy złagodzić post.

Każde działanie podejmowane ze względu na Boga powoduje Jego działanie w odpowiedzi. Chyba że człowiek bardzo się obnosi z tym, że pości, chce wszystkich pouczać. To jest ohydne! Jeśli tak miałoby być, to lepiej nie pościć. Co jest gorsze: być pyszałkiem czy zjeść schab? Najlepiej nie pysznić się i nie jeść schabu. Ale jeśli już koniecznie trzeba dokonać wyboru, to lepiej zjeść kotlet schabowy. Pycha jest najgorszą namiętnością. Pamiętajmy, że trzeba się nauczyć z dwóch grzechów wybierać mniejszy, a z dwóch cnót – większą.

Wyższa szkoła pilotażu



Najpierw człowiek zachowuje wstrzemięźliwość w jedzeniu, potem - w postępowaniu, następnie - w słowach, później - w myślach, a wreszcie – w uczuciach. Post jest bardzo skomplikowany. Zastanówmy się, na którym miejscu znajduje się niepohamowanie języka i używanie wulgaryzmów? Na trzecim. Czyli wcześniej trzeba zachować umiar w czynach. Później dopiero będziemy w stanie opanować swój język i powstrzymać się od wyzwisk. A opanowanie pychy to już wyższa szkoła pilotażu. Trzeba stopniowo. Czy to możliwe, by człowiek, który dopiero co przestał w poście jeść mięso z grilla, zaraz następnego dnia pokonał swoją pychę? To nie jest możliwe.

Wszystko musi się odbywać w drodze ewolucji, stopniowo. Trzeba tylko mieć

na uwadze cel ostateczny. Jeśli człowiek będzie go dostrzegał, to osiągnie sukces.

Ku radości doskonałej



Chrześcijaństwo to droga do radości doskonałej. To nie jest droga jakichś umartwień i zakazów. Wręcz przeciwnie: to droga do wolności. Kto tego doświadczy, ten odczuje wyzwolenie: oto już nie jedzenie mną rządzi, a ja decyduję. Nawet jeśli to zwycięstwo jest maleńkie, ale zawsze pozostaje zwycięstwem.

*Thumaczyła i opracowała
D. Tettling*

Misjonarze zza miedzy



Może nie dosłownie zza miedzy, ale wystarczy przejść Most Swojczycki, skrócić w prawo i pomaszerować (pobiec czy pojechać na rowerze) wzdłuż wału, by po niedługim czasie znaleźć się niemal tuż obok Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Klaretynów. Ze Zgromadzeniem Misjonarzy Klaretynów łączy nas nie tylko bliskie sąsiedztwo. Mamy z bp. Jackiem Kicińskim - Klaretynem, wspólnego patrona. Ponadto niejednokrotnie się zdarzało, że klerycy Seminarium Misjonarzy Klaretynów posługiwali w naszym kościele, a kilka lat temu Klaretyn, o. Marek Matyszek prowadził w naszej parafii grupę modlitewną. W lutym obchodzimy Dzień Życia Konsekrowanego. Nie brakuje też okazji,

by modlić się za misjonarzy i wspomagać ich pracę na misjach. Warto więc zastanowić się przez chwilę, kim są i czym się zajmują nasi sąsiedzi Misjonarze

Klaretyni. W związku z tym poprosiłam o rozmowę jednego z nich – o Roberta Pyrkę CMF.



Jak to się stało, że św. Antoni Maria Claret założył Zgromadzenie Misjonarzy Klaretynów?

Zgromadzenia zakonne często powstawały na kanwie jakichś problemów, różnych trudnych wydarzeń społecznych. Claret żył w XIX wieku w Hiszpanii. Był księdzem diecezjalnym i widział, że Kościół w jego kraju przeżywa kryzys. Część spośród księży miała niewielkie wykształcenie i ich zadaniem było tylko odprawianie Mszy świętych. Nie głosili słowa Bożego i nie katechizowali, a ich życie moralne po-

zostawiało wiele do życzenia. Claret, będąc bardzo gorliwym kapłanem, chciał to zmienić – zrzeszyć kapłanów i ewangelizować. Najpierw w Hiszpanii. Stosował bardzo nowatorskie metody. Organizował misje, głosił rekolekcje, ale oprócz tego wydawał książki. Samych katechizmów wydał około czterech milionów egzemplarzy! W tamtych czasach było to niesamowite. Był szaleńcem Bożym. Uczył prostych ludzi wiary. W ikonografii jest przedstawiany z krzyżem w jednej ręce i z katechizmem w drugiej.

Chcesz zwiedzić świat? Zostań Misjonarzem Klaretynem

Podobno na Zachodzie są zgromadzenia, które tak się reklamują „Jeżeli chcesz pojeździć na nartach, żyć w okolicy nieskażonej przez cywilizację – wstąp do nas”. A jak zareklamowałby Ojciec Zgromadzenie Misjonarzy Klaretynów?

Kiedyś takim nośnym hasłem było: „Powołani do przemieniania świata”. Bo wszystkie zakony są do tego powołane. Ale rzecz nie w reklamie. Pan Jezus, powołując uczniów, robił zupełnie odwrotnie. Mówił im: „Będziecie prześladowani”. Czyżby zupełnie nie znał się na reklamie? Zupełnie o co innego Mu chodziło. Kiedy posyłał uczniów, mówił: „Nie bierzcie niczego – trzosa, pieniędzy – bo Ja będę z wami. Macie w to uwierzyć”.

Najlepszą reklamą jest nasze życie: to, czy ono jest prawdziwe; czy relacje między nami są na tyle przekonujące, że warto do nas wstąpić. Ostatnio strasznie się ucieszyliśmy, że w Płocku, w nowej parafii, od razu po roku mamy jedno powołanie. To bardzo miłe, że ktoś, widząc nas w różnych okolicznościach – nie tylko w tych świetnych i kolorowych, ale zapewne i wtedy, gdy któryś z nas

był zdenerwowany - mimo wszystko chce wstąpić do nas i z nami żyć. Jeśli nasze relacje byłyby naprawdę dobre, to nie potrzebowalibyśmy czegoś takiego jak plakaty powołaniowe.

Czym różni się życie Klaretynów od życia zakonników z innego zgromadzenia?

Charyzmatami. Piękne jest to, że dla każdego człowieka, nie tylko zakonnika, jest miejsce w Kościele. Pan Bóg daje nam różne charyzmaty. Odkrywając swój charyzmat, odkrywam też, w jaki sposób mam Mu służyć.

Gdy ktoś mnie, jako duszpasterza powołaniowego pyta, gdzie ma iść, to nigdy mu nie mówię, że do Misjonarzy Klaretynów? Musi to rozeznaczyć. W jaki sposób? Przede wszystkim na modlitwie. Poza tym każdy ma jakieś predyspozycje intelektualne, które Pan Bóg daje i na podstawie tych talentów może rozeznaczyć, w jakim zgromadzeniu zrealizuje swoje powołanie. Jeśli czujesz ogromny pociąg do ewangelizacji, do misji, to zapraszamy – zostań Klaretynem. Jeśli czujesz, że masz powołanie do tego, żeby być z ludźmi chorymi, cierpiącymi, to może wstąpić do Kamilianów, którzy właśnie z takimi ludźmi żyją. Albo może chcesz pracować wśród ubogich? Są Franciszkanie. Muszę popatrzeć, przy kim jest moje serce, gdzie najwięcej spędzam czasu, gdzie się dobrze czuję, jaki sposób spędzania czasu daje mi pokój.

Zakochanie

Kiedy przyjechałem do tego zgromadzenia, to nurtowało mnie pytanie: „Dlaczego nie Franciszkanie lub Dominikanie?” I pośród tych wszystkich zawirowań pojawiła się myśl: „A może Klaretyni?”, dlatego, że tu poczułem się na 100% u siebie. Sposób, w jaki Klaretyni żyją; fakt, że prowadzą misję i ewangelizują na wszystkie możliwe sposoby, dawało mi poczucie, że jestem u siebie. Już nie musiałem dalej szukać.

Zapytać: „Dlaczego wybierasz właśnie to Zgromadzenie?” to zupełnie jakby zadać młodemu, zakochanemu człowiekowi pytanie, dlaczego akurat tę dziewczynę wybrał. Trudno by mu było to racjonalnie wyjaśnić. Zakochani czują, że to jest ten moment i ta osoba. Podobnie jest z rozeznawaniem powołania zakonnego.

Zakochanie jest uważane za rodzaj zaburzenia psychicznego¹ i dlatego niektórzy są zdania, że nie powinno się wtedy podejmować decyzji o małżeństwie. Trzeba trochę poczekać, aż objawy chorobowe złagodnieją. Ile czasu ma młody

1. F63. 9 to na liście WHO numer **choroby** psychicznej, potocznie zwanej zakochaniem. Drżenie rąk, zaczerwienienie, potliwość, natręctwo myśli, skrajne stany emocjonalne - od euforii po rozpacz - i kompletnie irracjonalne zachowanie, to według naukowców objawy wydzielania się tzw. hormonu miłości czyli fenyloetyloaminy.

człowiek w Zakonie Klaretynów, by się trochę otrząsnął z tego swego zakochania i powziął w miarę racjonalną decyzję, że chce zostać Misjonarzem Klaretynem?

Rozeznanie

Od pierwszego momentu – przyścia do Zgromadzenia – do złożenia ślubów wieczystych mija sześć lat: najpierw rok postulatu, następnie - nowicjatu, później cztery lata studiów. Wszystko po to, żeby człowiek mógł rozeznąć, czy to jest jego droga. Jest w tym roztropność Kościoła. Nawiasem mówiąc, są nawet takie zgromadzenia żeńskie, gdzie śluby składa się tylko na rok i nie ma ślubów wieczystych. I nawet jeśli kobieta ma 80 lat, ślubuje tylko na rok. Ale to jest rzadkość. Na ogół składamy pierwsze śluby po dwóch latach początkowej formacji i są one odnawiane co najmniej trzy razy po to, by potem złożyć śluby wieczyste – na zawsze. To jest taki proces narzeczeństwa: poznajemy się, poznajemy Zgromadzenie, Zgromadzenie poznaje nas, przechodzimy przez różne, nieraz trudne, doświadczenia, kryzysy, poważne znaki zapytania. Na tej podstawie można podjąć świadomą decyzję – złożyć śluby wieczyste.

Czyli można zakładać, że wiele osób do Was przychodzi, no i odchodzi bez żadnych zobowiązań.

Czy sporo? Trudno mi powiedzieć. Ale jest to zupełnie naturalny proces. To nie jest tak, że seminarium czy zakon jest miejscem, z którego wychodzą księża. To jest miejsce, gdzie można przyjść i rozeznąć swoje powołanie, mając oczywiście taką nadzieję i czując to w sercu, że to jest odpowiednie miejsce. Natomiast bywa, że na osoby, które odchodzą, społeczeństwo patrzy się trochę podejrzliwie. Nie powinno tak być. Ten człowiek rozeznał swoje powołanie. Są tacy mężczyźni, którzy byli u nas, a teraz robią coś zupełnie innego, bo u nas właśnie rozeznali swoje powołanie. Czasami mają żony, dzieci, ale mają z nami bardzo dobry kontakt do dzisiaj.

We wspólnocie

W Kościele katolickim wszyscy księża są celibatariuszami. Proszę mi wyjaśnić, jaka jest w takim razie różnica między księdzem a zakonnikiem.

Młodym ludziom mówię zazwyczaj, że gramy w jednej drużynie. Radykalnej różnicy nie ma. Żyjemy w bardzo podobny sposób. Chociaż my, zakonnicy, składamy śluby, a księża składają przyrzeczenie, to ich wymowa jest podobna. Diametralna różnica między nami polega na tym, że my żyjemy we wspólnocie. Księża diecezjalni mają bardzo trudne powołanie, które polega na życiu w samotności. Nasze życie toczy się w klasztorze, gdzie są współbracia. W Konsty-

tucjach mamy napisane, że żyjemy na wzór dwunastu apostołów, że chcemy być razem. To jest drogowskaz.

Czy zdarza się, że któryś z Misjonarzy Klaretynów działa sam, jeden, np. jako proboszcz bez wikarego?

To są bardzo skrajne sytuacje. W Polsce to się nie zdarza. Na misjach, np. w Boliwii, zdarza się, że kogoś trzeba posłać do wioski oddalonej o 90 km. Niemniej taki zakonnik jest przypisany do konkretnej wspólnoty. Nawet jeśli ta wspólnota jest daleko, to ma on obowiązek spotyka się ze współbraćmi, musi mieć z nimi kontakt. Nie może żyć kompletnie sam.

Poza tym odróżnia nas charyzmat. Charyzmat księdza diecezjalnego jest, można by powiedzieć, bardzo szeroki. Zgromadzenia zakonne zawsze powstawały w określonym celu, w związku z jakimś kryzysem w Kościele. Nowe zgromadzenia były czymś w rodzaju budzika – wzywały: „Obudźcie się!”. Realizowały konkretne zadania, np. wykupowały niewolników. To były właśnie ich charyzmaty. Klaretyni są misjonarzami, czyli są powołani, by głosić słowo Boże na wszelkie możliwe sposoby. Posługa księdza diecezjalnego jest natomiast ściśle związana z diecezją, z pracą w parafii. Bardzo rzadko się zdarza, żeby ksiądz diecezjalny robił coś zupełnie innego. Choć oczywiście bywa, że jest np. dziennikarzem, ale to są poszczególne, bardzo niecodzienne przypadki. My szukamy możliwości ewangelizacji nie tylko w parafiach, ale i na innych polach.

W Polsce



Jak wobec tego Klaretyni odczytują swoje powołanie dzisiaj w Polsce?

Oczywiście jesteśmy też zakorzenieni w parafiach. Trudno jest w Polsce prowadzić duszpasterstwo w oderwaniu od pracy parafialnej. Oprócz tego robimy różne inne rzeczy. Prowadzimy wydawnictwo klaretykańskie, które obecnie jest w stanie, nazwijmy to, hibernacji. Prowadzimy różne inicjatywy ewangelizacyjne. Jeden z naszych ojców, ks. płk. Zenon Surma, był przez 25 lat kapłanem wojskowym, a obecnie jest Krajowym Duszpasterzem Krwiodawców. Głosimy słowo Boże na wszelkie możliwe sposoby, ale składa się to wszystko w jedną całość.

Przed wyjazdem z Kraju

W jaki sposób Klaretyni są przygotowywani do pracy na misjach w tak różnych miejscach pod względem języka i kultury? Przecież czym innym jest praca na Syberii, a czym innym – w Afryce.

Już na etapie nauki w seminarium zgłaszamy przełożonym swoje predyspozycje misyjne. Często o tym rozmawiamy. Rozeznajemy, gdzie chcielibyśmy i moglibyśmy jechać. Niektórzy z nas mówią, że nie ma to kompletnie znaczenia, gdzie zostaną posłani. Ważne, że jest taka potrzeba. Ale jeśli ktoś deklaruje, że chciałby pracować w Afryce, to już na etapie seminarium może uczyć się języka. Jeśli chodzi o poznanie kultury, to w Warszawie jest Centrum Formacji Misyjnej, gdzie przygotowują się do pracy (zwłaszcza w krajach afrykańskich) różni zakonnicy i księża diecezjalni. Choć Syberia jest od nas bardzo oddalona, to mentalność jej mieszkańców jest bardzo zbliżona do naszej, natomiast Afryka to jest kompletnie inny świat. Praca w Rosji nie powoduje aż takiego szoku kulturowego. Natomiast do pracy w Afryce trzeba się naprawdę dobrze przygotować.

Zło dobrem zwyciężaj!

Jaką rolę widzą dla siebie Klaretyni w polskiej rzeczywistości, kiedy słyszymy o marszach na rzecz aborcji, ruchu feministycznym, apostazji?

Nie jesteśmy tylko misjonarzami *ad gentes*², nie jedziemy tylko i wyłącznie do innych krajów, by tam głosić Chrystusa, ale nasza misja ma polegać na głoszeniu Go tu i teraz. Bywa tak, że ktoś z nas całe życie jest w Polsce i wcale to nie oznacza, że nie ma prawa nazywać się Misjonarzem Klaretynem. Mamy obowiązek szukania dróg dotarcia do ludzi w danym miejscu i czasie. Nasze seminarium to nie jest jakiś niedostępny klasztor i mamy obowiązek szukać kontaktu z ludźmi, którzy żyją w naszej dzielnicy, poznać ich trochę. Kiedy żyjemy w czasach różnych problemów, marszy i ataków na Kościół, to mamy obowiązek szukania sposobów dotarcia do ludzi, którzy biorą w nich udział. Mówię tak ogólnie, bo nie mamy odnośnych projektów, ale sądzę, że powinniśmy pokazywać jakąś alternatywę i rozmawiać z tymi ludźmi. Myślę, że dziś nie potrafimy już ze sobą rozmawiać. Tak mocno jesteśmy spolaryzowani, że próbujemy walczyć nienawiścią z ludźmi, którzy atakują Kościół. To w ogóle nie przynosi rezultatów. Ks. Jerzy Popiełuszko mówił: „Zło dobrem zwyciężaj”, czyli walcz w zupełnie inny sposób. Moglibyśmy rozmawiać, iść dalej z tymi ludźmi - nie ustępować i nie iść na kompromisy ze złem, bo tego nie można robić, ale spróbować trochę pokazać im Kościół; wysłuchać tych ludzi, dowiedzieć się, dla-

2 *Ad gentes* (łac. Do narodów)

czego krzyczą, dlaczego mają takie poglądy. Mam wrażenie, że my tego nie potrafimy. Nie potrafimy się spotkać, poprowadzić dialogu.

Każdy zakon ma swoje struktury. Są różnego rodzaju projekty, np. budowa studni w Burkina Faso. Są projekty, które pojawiają się jako pewna idea, ale później są decyzje na szczeblu zarządu prowincjonalnego. Na każdym z tych etapów towarzyszy nam modlitwa. Wierzimy, że te wszystkie rzeczy, które Pan Bóg nam podsuwa, są od Ducha Świętego. Prowadząc życie duchowe, wierzymy, że Pan Bóg się nami posługuje. Często, kiedy podejmujemy jakieś nowe dzieło, bracia proszą o modlitwę współbraci. To jest część naszego życia. Nic nie podejmuje się w oderwaniu od Pana Boga.

Prowadzimy apostołat wśród różnych grup społecznych, między innymi wśród dzieci. Klerycy podejmowali się różnego rodzaju apostołatów: w szkole specjalnej, w więzieniu czy schronisku dla bezdomnych. Odwiedzali szpitale. To jest zupełnie naturalne w momencie formacji – przygotowuje do kapłaństwa. To nie jest obowiązek, który trzeba spełnić i później już się tym nie zajmować. Wielu naszych księży pomaga: współpracujemy z Elżbietankami, jesteśmy obecni w kuchni charytatywnej, rozmawiamy z ludźmi, którzy z niej korzystają, spowiadamy ubogich. Nie mówię więc o konkretnych projektach, iż mamy tyle inicjatyw, na które nie zwracamy uwagi, gdyż one są i się dzieją. Tu do nas, do seminarium, też przychodzą codziennie różni ludzie, np. ubodzy po jedzenie. Rozmawiamy z tymi ludźmi, znamy ich, wiemy, kim są i czemu żyją w ubóstwie, więc to jest też pewna forma duszpasterstwa. Bardzo często przychodzą tu ludzie, by się spowiadać. Robimy różne rzeczy wynikające z potrzeby chwili. Oczywiście planujemy też różne działania. Np. ja pracuję w duszpasterstwie powołaniowym, więc pracuję z młodymi w różnych naszych parafiach.

Czy ojcowie często wychodzą na zewnątrz w habicie?

Tak. Klerycy na wykłady w seminarium diecezjalnym często jeżdżą w sutannach i dla niektórych ludzi jest to bardzo dziwne.

Może to jest sposób na bycie misjonarzem we współczesnym świecie? Czy nie jest to sposób dawania świadectwa?

Żyjąc w społeczeństwie bardzo zsekularyzowanym i antyklerykalnym, księża boją się konfrontacji z opinią publiczną, z ludźmi. Kiedy wchodzę do sklepu w sutannie, ludzie zadają mi pytania lub jest między nami inna interakcja. To jest bardzo pozytywne. Kiedy jeździłem w sutannie tramwajem, to rzadko się zdarzało, żeby ktoś mnie nie zaczepił.

Uważam, że sutanna jest ogromnie ważnym znakiem. To byłoby bardzo zgubne, gdybyśmy dla świętego spokoju „odpuszczali” go sobie, rezygnowali z niego. W 1936 roku w Hiszpanii podczas wojny domowej zginęło 51 braci za to, że nosili sutannę. Rewolucjoniści powiedzieli im: „Zdejmijcie te szmaty, a

wszystko będzie dobrze. A jeśli nie, to was zabijemy”. Jednak misjonarze nie ulegli. Dziś są beatyfikowani. Obecnie Hiszpania jest krajem bardzo złaicyzowanym i kapłani nie noszą sutanny.

Szczęście i wolność

Kiedy pan Zagłoba pojechał, by wyrwać z Zakony Kamedułów pana Wołodjowskiego, powiedział młodemu bratu furtianowi: „A musiało się nieraz zatęsknić za światem, bo to, mosterdzieju, jednemu wojenka pachnie, drugiemu uczy, trzeciemu białogłowy...” Wreszcie zapytał: „Jakże? Nie brała pokusa wyjść?”

Współcześnie często ludzie kwestionują sens celibatu. Proszę wskazać jakieś pozytywy życia w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie. Czy to nie przerasta możliwości młodego człowieka?

Często ludzie z politowaniem wyrażają się o celibacie, ubóstwie i posłuszeństwie. Zupełnie nie rozumieją naszego życia. Dzisiaj z jednej strony widzimy niezrozumienie związane z tymi trzema ślubami. A przecież, paradoksalnie, to jest coś, co nam pozwala żyć w wolności. Ludzie dzisiaj są nieraz zniewoleni przez nieczystość, uzależnieni od pieniędzy i bardzo w związku z tym wszystkim poranieni, natomiast siostra żyjąca w Karmelu jest absolutnie wolna. To się czuje. Pamiętam, jak byłem katechetą w liceum, zamiast mówić kolejną katechezę o życiu zakonnym, zabrałem uczniów do Karmelu. Byliśmy tam godzinę. Potem jeden z chłopaków powiedział mi: „Ojcze, jestem w szoku. Jak to jest, że taka siostra, bardzo ładna, siedzi tam, za kratą, i jest szczęśliwa? Kurczę, jak to możliwe?!” Ludzie świeccy mają wiele zobowiązań, które ich ograniczają. Jesteśmy ograniczeni wszystkimi rzeczami, które posiadamy. Nie potrafimy zwracać się do Pana Boga z otwartością i oddaniem, a ci, którzy żyją w oddaniu Panu Bogu, są wyzwoleni z poczucia lęku. Śluby zakonne czynią nas wolnymi i szczęśliwymi ludźmi.

Z o. Robertem Pyrką CMF rozmawiała Danuta Tettling

Hospicjum to nie umieralnia, hospicjum to życie!

Ze strony internetowej Hospicjum dowiedziałam się, że przyjmowane są tu nie tylko osoby z zaawansowaną chorobą nowotworową, ale też z innymi schorzeniami. Kto jednak i kiedy decyduje o tym, że chory trafia pod opiekę hospicjum, w szczególności stacjonarnego? Czy sam chory, czy lekarz lub rodzina? Co jest najważniejszą przesłanką, żeby pacjent znalazł się pod opieką hospicjum? Jak wygląda kwestia oczekiwania w kolejce?



Objęte opieką hospicyjną mogą zostać osoby posiadające konkretne, wskazane w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia, rozpoznane chorobowe (m.in. choroby nowotworowe, owrzodzenie odleży nowo, niewydolność oddechowa i inne). Samo rozpoznanie nie jest jednak jednoznaczne z zakwalifikowaniem do opieki hospicjum stacjonarnego. Pacjent pomimo rozpoznanej np. choroby nowotworowej wciąż się leczy, czuje się na tyle dobrze, że może normalnie funkcjonować w domu. W sytuacji, kiedy jego stan zdrowia się pogarsza wskazane jest w pierwszej kolejności objęcie opieką hospicjum domowego – w takim wypadku zespół składający się z lekarza, pielęgniarki, fizjoterapeuty i psychologa wspiera rodzinę w opiece nad pacjentem w jego własnym domu. Jest to o tyle dobre rozwiązanie, że pacjent ma zapewnioną opiekę medyczną, ale wciąż przebywa wśród bliskich i przyjaciół. Hospicjum stacjonarne jest wskazane, kiedy dolegliwości, w szczególności bólowe, bardzo się nasilają, pacjent staje się niesamodzielny, a rodzina niewydolna opiekuńczo. Zakończony zostaje również proces leczenia choroby podstawowej. Tacy pacjenci kwalifikują się do objęcia opieką hospicjum stacjonarnego i trafiają do nas. O kwalifikacji każdorazowo decyduje lekarz na podstawie skierowania i analizy dokumentacji medycznej.

Bonifraterskie Centrum Zdrowia prowadzi zarówno hospicjum stacjonarne jak i domowe we Wrocławiu, 7 powiatach Dolnego Śląska i 3 powiatach Górnego Śląska. Łącznie, w ramach hospicjum domowego, mamy pod opieką 530 pacjentów.

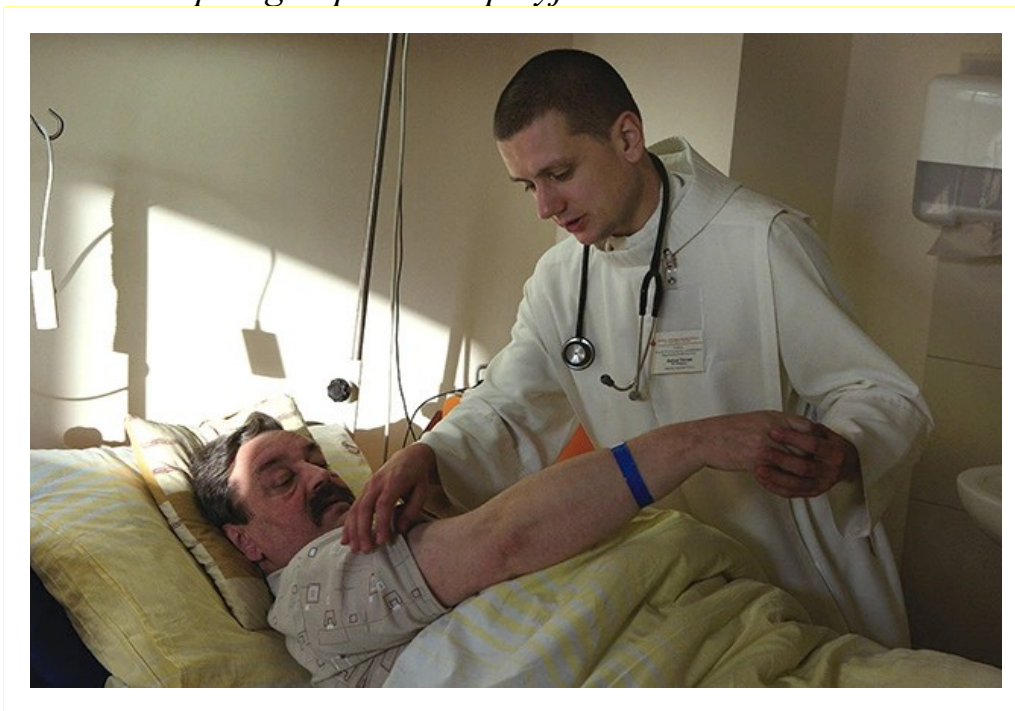
W Hospicjum św. Jana Bożego możemy zapewnić opiekę maksymalnie 40 pacjentom – tyle mamy przygotowanych łóżek, z czego 31 jest finansowane przez NFZ. Kolejki niestety są, przy czym różnie się kształtują. Są momenty, kiedy na przyjęcie pacjent oczekuje tydzień, czasem niestety okres oczekiwania wydłuża się do 2 miesięcy, a pacjent odchodzi nie będąc w stanie otrzymać pomocy w hospicjum stacjonarnym. Wtedy zawsze staramy się uruchomić opiekę hospicjum domowego, w ramach którego przyjmujemy wszystkich zgłaszających się, niezależnie od poziomu finansowania przez NFZ. Nie odmawiamy opieki potrzebującym zdając sobie sprawę z tego, że wielu z nich może po pro-

stu umrzeć oczekując w kolejce i nie otrzymując właściwej opieki, co naszym zdaniem jest niedopuszczalne.

Coraz więcej osób, szczególnie w dobie pandemii, kiedy możliwość odwiedzenia pacjenta w placówce jest bardzo ograniczona, decyduje się na odchodzenie w domu, wśród najbliższych, wykorzystując przy tym nasze wsparcie medyczne.

Opieka nad pacjentem w hospicjum stacjonarnym

Na czym konkretnie polega opieka hospicyjna?



Jak wskazuje definicja, *opieka paliatywna to dziedzina zajmująca się wszechstronną i całościową opieką nad chorymi oraz leczeniem objawowym pacjentów z nieuleczalnymi schorzeniami, niepoddającymi się leczeniu przyczynowemu, postępującymi i ograniczającymi życie.*

Celem objęcia chorego opieką paliatywną i hospicyjną jest poprawa jakości życia, poprzez zapobieganie bólowi i innym objawom somatycznym oraz ich uśmierzanie – czyli farmakologiczne leczenie bólu i pojawiających się objawów.

W przypadku hospicjum stacjonarnego to również całościowa opieka pielęgnacyjna – mycie, zmiana bielizny, pampersów, czesanie, pomoc w jedzeniu, zmiana pozycji ułożeniowej w łóżku – wszystko czego potrzebuje leżąca, cierpiąca osoba. Ale to nie koniec – wśród naszego personelu są również fizjoterapeuci na co dzień pracujący z pacjentami, psycholog i kapelan którzy starają się łagodzić cierpienie psychiczne i duchowe, często pogodzić się z najbliższymi, z Bogiem, z odchodzeniem, co jest niezmiernie trudne, ale też potrzebne, aby ta

ostatnia droga była łatwiejsza. Radości naszym pacjentom dostarczają terapeuta zajęciowy i muzykoterapeuta, którzy wypełniają wolny czas, pozwalają na chwilę zapomnieć o chorobie tworząc przy okazji piękne rzeczy.

Na koniec warto wspomnieć o wolontariuszach, którzy w cudowny sposób uzupełniają naszą kadrę i pomagają nam w opiece nad pacjentami poprzez m.in. pomoc w karmieniu, spacer, czytanie im książek, rozmowy, czy organizację wydarzeń typu koncerty, spektakle, spotkania tematyczne. Niestety przez COVID działalność ta została znacząco ograniczona, ale mamy nadzieję, że niebawem powrócimy do niej.

W przypadku hospicjum domowego opieka polega przede wszystkim na pomocy medycznej: lekarskiej, pielęgniarskiej i fizjoterapeutycznej. Personel wspiera rodzinę przekazując szczegółowy instruktarz dotyczący pielęgnacji pacjenta. Dodatkowo pacjent i rodzina objęci są opieką psychologiczną, jeżeli takiej potrzebują.

Hospicjum domowe

Czy wszyscy ciężko chorzy ludzie mogą liczyć na objęcie pomocą hospicjum domowego?

Nie wszyscy – wyłącznie Ci, którzy posiadają rozpoznanie kwalifikujące do opieki hospicjum domowego określone w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia w sprawie świadczeń gwarantowanych w ramach opieki paliatywnej i hospicyjnej. Dla innych ciężko chorych osób polski system opieki zdrowotnej oferuje inne formy pomocy, np. fizjoterapię domową, opiekę domową nad pacjentem wentylowanym mechanicznie, pielęgniarską opiekę długoterminową domową i inne – natomiast każda z tych form opieki uzależniona jest od tego, na jakie schorzenie cierpi konkretna osoba.

Jak już wspominałam, w ramach prowadzonego przez Bonifraterskie Centrum Zdrowia hospicjum domowego staramy się obejmować jak najszybciej opieką wszystkich zgłaszających się i kwalifikujących się pod opiekę hospicjum pacjentów, nie tworząc kolejek.

Na czym polega pomoc hospicjum domowego?

W tym przypadku opieka polega przede wszystkim na pomocy medycznej w zakresie opieki lekarskiej, pielęgniarskiej i fizjoterapeutycznej. Personel wspiera rodzinę, przekazując szczegółowy instruktarz dotyczący pielęgnacji pacjenta. Dodatkowo pacjent i rodzina objęci są opieką psychologiczną, jeżeli takiej potrzebują.

Hospicjum stacjonarne jest wskazane, kiedy dolegliwości, w szczególności bólowe, bardzo się nasilają, pacjent staje się niesamodzielny, a rodzina niewydol-

na opiekuńczo, gdyż zapewnia całodobową opiekę zarówno medyczną jak i pielęgnacyjną co stanowi przewagę nad opieką domową. Niewątpliwą zaletą Hospicjum św. Jana Bożego jest przepiękny ogród, z którego korzystać mogą nawet pacjenci leżący, których personel zwozi na łóżkach – często jest to niemożliwe w warunkach domowych, gdzie pacjenci leżą sami na zwykłych łóżkach w czterech ścianach z oknem wychodzącym na blokowisko.

Hospicjum to nie umieralnia. Hospicjum to życie. Oprócz opieki staramy się wypełnić naszym pacjentom czas oraz zapewnić jak najwięcej rozrywek, radości, towarzystwa, której często brakuje im w domach.

Oddanie pacjenta pod opiekę hospicjum stacjonarnego lub pozostawienie go w domu jest zawsze indywidualną decyzją.

Opieka duszpasterska

Czy w przypadku osób innego wyznania niż katolickie jest możliwa opieka duszpasterska?

Kapelan jest członkiem naszego zespołu terapeutycznego. Nie zmienia to faktu, że opiekujemy się osobami potrzebującymi – niezależnie od wyznania. Jeżeli Pacjent ma życzenie na inną niż katolicką opiekę duszpasterską spełniamy je w ramach naszych możliwości. Nie narzucamy również nikomu konieczności korzystania z opieki kapelana.

W dobie pandemii



Jak podczas pandemii wygląda kwestia odwiedzin, kontaktu z najbliższymi?

Niestety, w dobie pandemii odwiedziny chorych zostały ograniczone do minimum. Staraliśmy się w maksymalny sposób zabezpieczyć naszych pacjentów przed COVID, zdając sobie

sprawę, że w ich stanie zdrowia przeżycie COVID jest mało prawdopodobne. Ograniczenie odwiedzin wiąże się, niestety, z dużym dylematem moralnym – oddać umierającego pacjenta pod opiekę hospicjum bez możliwości spędzenia z

nim ostatnich chwil jest mało humanitarne. Był to też spory hamulec dla najbliższych, którzy rezygnowali z opieki hospicjum stacjonarnego. Z naszej strony umożliwialiśmy wizyty w sytuacji, kiedy wiedzieliśmy, że koniec jest już bliski. Lekarze kontaktowali się z rodzinami informując o możliwości pożegnania – bliscy z pełnym zabezpieczeniem sanitarnym mogli spędzić 15 min przy łóżku pacjenta. Nie były to przyjemne momenty dla nikogo.

W miesiącach wakacyjnych umożliwialiśmy odwiedziny, wykorzystując do tego celu nasz piękny ogród, w którym bliscy przebywali z chorymi po wcześniejszym umówieniu spotkania, zachowując jednak pełen reżim sanitarny i odległość. Obecnie wykorzystujemy w tym celu naszą kaplicę i kawiarenkę, do których zwozimy chorego, tak aby nikt spoza personelu nie wchodził na oddział.

Mamy nadzieję wrócić do czasów, gdy bliscy mogli odwiedzać pacjentów 7 dni w tygodniu 24 godziny na dobę, jeżeli były takie potrzeby.

Wsparcie dla hospicjum

Czego brakuje hospicjum? Jak możemy pomóc chorym i personelowi?

Wesprzeć hospicjum można na wiele sposobów – mamy dedykowane konto, na które wpłacać można darowizny. Środki finansowe przeznaczamy na bieżącą działalność lub zbieramy na konkretny cel – ostatnio z wpłat zakupiliśmy busa, którym możemy przewozić zarówno pacjentów jak i sprzęt medyczny do pacjentów hospicjum domowego – np. bezpłatnie wypożyczane



łóżka, koncentratory tlenu i inne niezbędne rzeczy. Wiele osób nie chce przekazywać pieniędzy nie wiedząc jakie będzie ich przeznaczenie – wówczas proponujemy zakup i przekazanie np. pampersów, które w każdej ilości zostaną u nas spożytkowane. Cenne są również nawilżające chusteczki, środki do pielęgnacji, chemia. Spis rzeczy które można kupić znajduje się na naszej stronie internetowej i profilu na FB. Jeżeli potrzebujemy czegoś konkretnego zamieszczamy post na FB i jeszcze się nie zdarzyło, żeby nie spotkał się z pozytywnym odzewem.

Wolontariat hospicyjny



Na czy polega wolontariat hospicyjny? Wiele osób chciałoby pomóc, ale obawia się, że w zetknięciu z cierpieniem ludzkim nie poradzą sobie? Co należy do zadań wolontariuszy?

Wolontariusze są dla hospicjum ogromnym wsparciem i naszą wartością dodaną. Niejedna osoba obawia się podjęcia trudu wspomagania pracy hospicjum dokładnie

tak jak w Pani pytaniu – z obawy, że zetknięcie z cierpieniem ludzkim jest ponad ich siły. Nikt u nas nikogo do niczego nie zmusza. Każdy musi poczuć, że to jego miejsce, że warto mu poświęcić czas i kawałek siebie. Przeważnie po pierwszych kilku wizytach już się to czuje, a jeżeli nie - rozstajemy się, ponieważ widocznie to nie czas i nie miejsce.

Przede wszystkim warto zauważyć, że nie każdy wolontariusz pracuje z pacjentem. Mamy wolontariuszy tzw. akcyjnych, którzy wspierają nas w czasie np. kwesty na cmentarzu, organizacji koncertu czy sprzedaży na jarmarku bożonarodzeniowym na wrocławskim rynku. Grabią też liście, sadzą kwiaty w ogrodzie i to im wystarcza. Są też wolontariusze, którzy chcą sprawić radość pacjentom i pojawiają się wraz ze znajomymi i zaaranżowanym przedstawieniem lub koncertem dla pacjentów albo, jak ostatnio, z prezentami i w przebraniu Mikołaja. Takie rzeczy są bardzo cenne. Tę grupę wolontariuszy najczęściej tworzą uczniowie szkół, studenci, artyści.

Grupa wolontariuszy o level wyżej – przychodzi, żeby poczytać książki naszym pacjentom, wyjść z nimi na spacer, porozmawiać, towarzyszyć im w ciszy, trzymając za rękę. Oni, a z nimi nasi pacjenci, najczęściej stracili przez COVID. Ale wciąż byli, czuwali i wspierali jak mogli: Jola robiła zakupy naszym pacjentom, skrzętnie wybierając produkty z półek zgodnie z ich życzeniami spisany na kartkach; Ela zamiast spacerować z pacjentami, sadziła kwiaty, które cały sezon cieszyły ich oczy. Tę grupę najczęściej stanowią osoby, które indywidualnie poczuły potrzebę dania części siebie innym.

Nie można tu nie wspomnieć o naszych żołnierzach z Duszpasterstwa Akademickiego Nieśmiertelni – którzy wspierają nas i akcyjnie, i śpiewem, i na oddziale przebywaniem z pacjentami. Jak twierdzi ich kapelan, Maksymilian Je-

zierski, to miejsce uczy odwagi i pokory. I niejednokrotnie największemu twar-
dzielowi łezka się w oku w hospicjum zakręciła – to właśnie znaczy, że będzie
dobrym żołnierzem.

Do niektórych rzeczy się dojrzewa, nie każdy ma odwagę przebywania z pa-
cjentem na początku, ale wystarczy chwilę czasu u nas spędzić i to przychodzi
samo i zmienia perspektywę, uczy pokory i szacunku do tego, co się ma, a
większość rzeczy, które uważamy za problemy, okazują się błahostkami.

Hospicjum to życie!

*Jak personel radzi sobie z tak trudną pracą. Chodzi mi o to, jak Państwo zno-
szą psychicznie fakt, że Wasi pacjenci są u schyłku życia? Co pomaga Wam
trwać na posterunku?*

Do pracy w hospicjum trzeba podejść w inny sposób. U nas sukcesem terapeu-
tycznym nie jest wyleczenie pacjenta, tylko ułatwienie mu odejścia. Nie każdy
jest w stanie to zaakceptować i wówczas nasza współpraca nie układa się do-
brze, a w konsekwencji dobiega końca. Mamy zaprzyjaźnionych psychologów,
którzy wspierają, gdy jest taka potrzeba. Personel, który u nas pracuje jest jedy-
ny i niepowtarzalny, a zarazem zwyczajny. Każdy jest inny, ma swoje zalety i
wady i wnosi coś niepowtarzalnego. Razem tworzymy to miejsce, jego klimat i
atmosferę, a przede wszystkim bardzo zgrany zespół, który w razie problemów
potrafi się wzajemnie wspierać.

S. Faustyna CZUJE, ŻE DAM RADE



Wróćmy do wspomnień pani Aldony Lip-
szyc, u której Helenka pracowała przed wstą-
pieniem do klasztoru, tj do 1 sierpnia 1925r.

Helenka na odchodnym prosiła panią Aldonę,
aby ta odwiedziła ją w klasztorze i wystawiła
opinię przed przełożoną. Pani Aldona spełniła
jej prośbę. Wówczas miała też okazję do roz-
mowy z samą Helenką. Ta powiedziała, że
jest jej ciężko, że męczy ją regulamin, który
nakazuje ciszę i powolne chodzenie, że nie
może się bronić, gdy coś jej niesłusznie za-
rzucają. Na pani Aldonie zrobiło to przygnę-
biające wrażenie. Miała odczucie, że takie
postępowanie łamie prostą i radosną naturą
Helenki. Poradziła jej, by zrezygnowała z za-

konu i wróciła na służbę.

Sama s. Faustyna tak opisuje ten czas: „*Jednak po trzech tygodniach spostrzegłam, że tutaj jest tak mało czasu na modlitwę i wiele innych rzeczy, które mi przemawiały do duszy, żeby wstąpić do zakonu więcej ściślejszego. Myśl ta bardzo się utrwaliła w duszy, ale jednak nie było w tym Woli Bożej. Jednak myśl, czyli pokusa, wzmagala się coraz więcej, że postanowiłam sobie w pewnym dniu opowiedzieć się matce przełożonej i stanowczo wystąpić. Ale Bóg tak kierował okolicznościami, że nie mogłam się dostać do matki przełożonej. Wstąpiłam do małej kapliczki przed pójściem na spoczynek i prosiłam Jezusa o światło w tej sprawie, ale nic nie otrzymałam w duszy, tylko jakiś dziwny niepokój mnie ogarniał, którego nie rozumiałam. Jednak mimo wszystkiego postanowiłam sobie, że rano po Mszy świętej zaraz się zwrócę do matki przełożonej i opowiem o powziętym postanowieniu*”. (Dz18)

Właśnie wtedy miała wizję Jezusa, który powiedział jej, że sprawi Mu ból swoim wystąpieniem z tego zgromadzenia, bo tu przygotował jej wiele łask. Po tym objawieniu Helenka natychmiast zmieniła swoją decyzję. I zanotowała w Dzienniczku następujące stwierdzenie: „*Od tej chwili czuję się zawsze szczęśliwa i zadowolona*” (Dz.19)

Drugi raz pani Aldona widziała siostrę Faustynę rok później. Była bardzo zmieniona. Ale na propozycje powrotu odparła „*Jest mi ciężko, ale czuję wielką łaskę Bożą, że mogę to wszystko znieść*”. Powiedziała, że jedzie do Krakowa do nowicjatu, a jeśli nie wytrwa, to wtedy wróci.

Oto jak ten okres wspomina sama w swoim Dzienniczku: „*Pod koniec pierwszego roku nowicjatu zaczęło się ściemniać w duszy mojej. Nie czuję żadnej pociechy w modlitwie, rozmyślanie przychodzi mi z wielkim wysiłkiem, lęk zaczyna mnie ogarniać. Wchodzę głębiej w siebie i nic nie widzę, prócz wielkiej nędzy. Widzę także jasno wielką świętość Boga, nie śmiem wznieść oczu do Niego, ale rzucam się w proch pod stopy Jego i żebrzę o miłosierdzie. Upłynęło tak blisko pół roku, a stan mojej duszy nic się nie zmienia. Nasza kochana matka mistrzyni dodaje mi odwagi w tych chwilach trudnych. Jednak cierpienie to coraz więcej się wzmacnia*”. (Dz 23)

Jednocześnie, mimo tych duchowych doświadczeń, s. Faustyna pisała do domu, prosząc o metrykę chrztu, niezbędną do przyjęcia. Ojciec zdecydował jednak nie odpisywać, bo miał nadzieję, że to uniemożliwi jej wstąpienie. Tymczasem pół roku później Helenka napisała, że załatwiła swoją sprawę bezpośrednio z proboszczem, ks. Pietkiewiczem, od którego otrzymała wszystkie potrzebne jej świadectwa. Tak oto poradziła sobie bez pomocy rodziców.

Na pierwsze śluby zakonne s. Faustyny (30 kwietnia 1928 r) Marianna i Stanisław Kowalscy przyjechali do Krakowa. Matka nie mogła od razu widzieć się z córką, aż dopiero na drugi dzień, co bardzo przeżyła (z bólu wprost omdlała). Po ceremoniach rozmawiali razem w ogrodzie. Helenka była bardzo

rozpromieniona i szczęśliwa. Ojciec zagadnął ją: „No, jak ty, córko? Słuchajże, nic tobie się nie przykrzy tutaj?” „Tatusi kochany, jakże może mi się tu przykrzyć, kiedy ja tu mieszkam z Panem Jezusem pod jednym dachem?” odparła Helenka. I cała radosna, zdumiewała rodziców. W drodze powrotnej pan Stanisław miał powiedzieć do żony „O, jakie to tam kochanie jej z Panem Jezusem, trzeba ją tam zostawić. Niech żyje w pokoju. Taka jest wola Boska”.

Trzeba dodać, że siostra Faustyna w późniejszym czasie często pisała do domu. Listy miała pod swoją opieką jej starsza siostra Genia. Jednak w czasie okupacji, bojąc się, by nie uległy jakiejś poniewierce, wszystkie spaliła. Ocalała tylko jedna kartka, pisana z Warszawy.

„Najdrożsi rodzice! Piszę te parę słów, o któreście prosili, że jak wrócę do Warszawy, ażebym, napisała ... Otóż, wróciłam szczęśliwie, ale tu nie będę, jutro wyjeżdżam do Poznania. Nie dziwcie się temu, że dziś tu, a jutro tam i już gdzie indziej, nasza wspólna praca apostolska wymaga tego. Walczę z radością, aby ratować dusze, mniejsza o to, gdzie i na jakim terenie. A teraz słówko do najdroższych sióstr i braci, jeżeli czujecie powołanie zakonne w duszy, nie odkładajcie go do jutra. Kończę to pisanie, całuję rączki najdroższym rodzicom i serdecznie pozdrawiam siostry i braci. Szczęście mojej duszy streszczam w jednym słowie, to jest w Bogu. Kochająca córka – siostra Faustyna Kowalska
Warszawa, 6 lipiec” (rok nieznany)

Cdn

Marzena Jagielska

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 7 lutego



(Mk 1, 29 – 39) Zaraz po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On podszedł do niej i podniósł ją ująwszy za rękę, gorączka ją opuściła. A ona im usługiwała.

Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przyносили do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrawił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedziały, kim On jest.

Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pospieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: «Wszyscy Cię szukają». Lecz On rzekł do nich: «Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem». I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.

Ulicznych latarni ani latarek wtedy nie było a ulice w Kafarnaum nie były ani asfaltowane, ani brukowane, a jednak przyszli do Pana Jezusa w nocy. Może nie dosłownie „całe miasto“ ale najbardziej niecierpliwi i ci, którzy mogli jako tako chodzić. Reszta potrzebujących postanowiła przyjść rano. Jakie musiało być rozczarowanie, gdy rano Pana Jezusa już nie było. Szymon Piotr znalazł co prawda Pana Jezusa, ale żadnymi prośbami nie udało się Go skłonić do powrotu. Jakie były komentarze rozczarowanych przybyszów? „No tak, jak zwykle, Szymon załatwił pomoc dla rodziny i sąsiadów, a nam, naprawdę chorym, kalekom i ślepym, to nikt nie pomoże.“ A że Szymona już nie było, to cała złość wyładowała się pewnie na jego żonie i teściowej. „Tak ładnie mówił w synagodze, a jak miał ludziom pomóc, to pomógł tylko swoim znajomym.” Pewnie tak o Nim mówili mieszkańcy Kafarnaum, a przecież mógł w tym miasteczku zdobyć tylu zwolenników. Ale Pan Jezus nie szukał zwolenników. Pan Jezus nie był zainteresowany tym, ilu ludzi będzie się cieszyło dobrym zdrowiem i pełnym żołądkiem, On szukał tych, którzy są gotowi nieść krzyż: krzyż choroby, krzyż biedy, krzyż niezrozumienia. A więc chodził po całej Galilei i nauczał o Ojcu niebieskim i o tym, co czeka nas po śmierci. I wyrzucał złe duchy, szczególnie te, które nam wmawiają, że krzyż i cierpienie nie mają sensu.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 14 lutego

(Mk 1, 40 – 45) Wtedy przyszedł do Niego trędowaty i upadając na kolana, prosił Go: «Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić». Zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: «Chcę, bądź oczyszczony!». Natychmiast trąd go opuścił i został oczyszczony. Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił, mówiąc mu: «Uważaj, nikomu nic nie mów, ale idź pokaż się kapłanowi i złóż za swe oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich». Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło, tak że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych. A ludzie zewsząd schodzili się do Niego.

„Uważaj, nikomu nic nie mów” przykazał wtedy Pan Jezus uzdrowionemu; a dzisiaj prawie na każdej stronie internetowej pod każdą informacją jest

zachęta: „udostępnij” albo „podaj dalej”. Dlaczego Pan Jezus nie szukał popularności, nie zbierał „polubień”? Pan Jezus wysłał uzdrowionego do kapłanów, bo oni byli wtedy odpowiedzialni za sprawy sanitarne. Oni potwierdzali urzędowo wyzdrowienie jakiegoś trędowatego i dopuszczali go z powrotem do życia w społeczeństwie. Takie były przepisy zawarte w Starym Testamencie i Pan Jezus nie chciał nikomu dać najmniejszego powodu do zgorszenia, przez niestosowanie się do przepisów prawa. To było dla Niego o wiele ważniejsze niż zdobywanie popularności. W innych sytuacjach Pan Jezus jednak często relatywizował, a nawet wprost krytykował starotestamentalne prawo. Taka postawa jest potrzebna również nam dzisiaj: Z jednej strony pokornie stosować się do przepisów prawa i nie uznawać się za kogoś stojącego ponad prawem, a z drugiej strony odważnie domagać się zmiany prawa w tych paragrafach, które uważa się za niesprawiedliwe.

o.Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 21 lutego – Pierwsza niedziela Wielkiego Postu

(Mk 1, 12 – 15) Zaraz też Duch wyprowadził Go na pustynię. Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś służyli Mu. Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!»

Po chrzcie Jezus został wyprowadzony przez Ducha na pustynię, aby mógł się przygotować przez post i modlitwę do wielkiej posługi zbawienia ludzkości: *Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana.*

Abp. Awerkiusz (Tauszew) pisze: „Pan Jezus przyszedł na ziemię, by zburzyć dzieła szatana i mógł je zniszczyć samym tchnieniem swych ust, ale trzeba pamiętać, że dzieła diabła zakorzeniły się w zbłądzeniach wolnej duszy ludzkiej, a Pan przyszedł, by ją zbawić, nie pozbawiając wolności, największego z Bożych darów. (...) Kuszenie to (...) było walką ducha zła z Synem Bożym, który przyszedł zbawić człowieka, o zachowanie władzy nad ludźmi za pomocą ułudy szczęścia”.

Pisząc o tym, że Zbawiciel przebywał na pustyni w otoczeniu zwierząt, św. Marek Ewangelista w szczególny sposób podkreśla, że dzięki zwycięstwu nad szatanem Chrystus przywrócił podległość zwierząt człowiekowi, która cechowała żywe stworzenia w stosunku do bezgrzesznego Adama. W ten sposób pustynia została przez Chrystusa przemieniona w raj. I aniołowie służyli Mu, świętując zwycięstwo nad duchem zła. Po tych wydarzeniach, gdy Jan Chrzciciel został wydany, Chrystus udał się do Galilei i rozpoczął swoją posługę: *Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mó-*

wił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!».

Nowe Królestwo i nowe porządki, które przyniósł Pan, tak bardzo różniły się od dotychczasowego grzesznego życia, że ludzie rzeczywiście musieli odrzucić wszystko, do czego wcześniej przywykli i przez skruchę, tzn. całkowitą przemianę myślenia i uczuć, jakby narodzić się na nowo.

Tak, Drodzy Bracia i Siostry, tylko skrucha w połączeniu z wysiłkami podejmowanymi przez człowieka, prowadzi do zjednoczenia ducha ludzkiego z Duchem Bożym, do obecności Bożej łaski w ludzkim sercu.

Dopomóż nam w tym, Boże!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 28 lutego



(Mk 9, 2 – 10) Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Eliasza z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni. I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!». I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko same-

go Jezusa.

A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy „powstać z martwych”.

Objawienie Pańskie to cud, który dokonał się na osobności. To objawienie Pana dotyczące Jego samego, to pełna słodczy rozmowa z ludźmi, którzy przekroczyli granicę widzialnego świata, przeszli do innej rzeczywistości: jeden do ciemności śmierci, drugi – do niebiańskiej radości.

(...) To nie Chrystus się przemienił – to przemieniły się oczy uczniów. Jezus przemienił wzrok uczniów, aby mogli zobaczyć, jaki On naprawdę jest. (...)

Ściany kościołów zdobią witraże. Kiedy na dworze jest ciemno, witraż „milczy”, ale kiedy zaświta, kiedy wszędzie słońce, a jego promienie uderzą w witraż, zapłonie on wszystkimi swoimi barwami, wysławiając rękę twórcy i Boga, którego wizerunek odzwierciedlają. Podobnie było na Górze Tabor. Uczniowie chodzili za Chrystusem, ale było im ciemno, gdyż On nie pozwalał im zobaczyć, kim jest. A potem odmienił ich wzrok i zobaczyli, jaki jest. Trudno im było na Niego patrzeć i oszołomieni mówili dziwne rzeczy: *Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza*. Zdjęci strachem padli przed Nim na kolana. Byli zaskoczeni. Myśleli: „Więc jesteś TAKI! Taki jesteś!”

*ks. A. Tkaczow – fragment prelekcji o cudach Pana Jezusa.
Tłumaczyła i opracowała D. Tettling*

Tak było...

Czwartek, 31 grudnia – Podczas wieczornej Mszy św. dziękowaliśmy Panu Bogu za dobiegający końca 2021 rok i prosiliśmy o pomyślność w Nowym 2021 Roku



Do zwyczajów związanych z żegnaniem starego roku i witaniem nowego należało zdejmowanie sąsiadom dla żartu furtek i bramek z zawiasów i chowanie ich tak, by właściciel długo ich musiał szukać. Tymczasem w naszym kościele zniknęły stare drzwi prowadzące na chór i pojawiły się nowe, stanowiące lepsze zabezpieczenie przed niepożądanymi gośćmi.

Piątek, 1 stycznia – Nowy Rok Pański 2021, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Odbýwały się Msze święte i nabożeństwa kolędowe. W kolejne styczniowe wieczory o godzinie 18.00 zbierali się wierni z wyznaczonych przez Księdza Proboszcza ulic naszej parafii, by wspólnie śpiewać kolędy przy akompaniamencie organów oraz modlić się o pomyślność dla siebie i swoich bliskich. Po Mszy św. każdy podchodził do Księdza Proboszcza, by otrzymać błogosławieństwo i odebrać pamiątkę kolędową – obrazek z wizerunkiem św. Jacka lub św. Jana Pawła II oraz buteleczkę z wodą święconą. Na odwrocie obrazków była wydrukowana modlitwa z prośbą o błogosławieństwo dla domu i jego mieszkańców, którą należało odmówić po powrocie z Mszy św.

Ksiądz Proboszcz przypominał również, byśmy prosili o pomoc w trudnościach życia codziennego naszych orędowników: św. Jacka, patrona naszej parafii oraz św. s. Faustynę, bł. Bronisławę i bł. Czesława, których relikwie znajdują się w naszej świątyni.



Zazwyczaj frekwencja podczas nabożeństw kolędowych nie była zbyt wielka, jednak w ostatnim dniu, we wtorek 19 stycznia, cały kościół był pełen ludzi. Tego dnia miały przyjść osoby zamieszkałe przy ul. Magellana, ale podczas niedzielnych Mszy świętych Ksiądz proboszcz zapraszał również tych, którzy nie mogli przybyć w terminie wyznaczonym dla swojego miejsca zamieszkania. Było mnóstwo młodych ludzi z dziećmi w bardzo różnym wieku, także z małuchami w wózkach. Było małżeństwo z trojgiem dzieci, przy czym mamu-

sia była w stanie błogosławionym. Inne małżeństwo przyprowadziło do kościoła pięcioro dzieci. Od dawna nie było w naszej świątyni tak wielu wózków dziecięcych. W dodatku dzieciaki były bardzo grzeczne, wcale nie rozrabiały i nie przeszkadzały zebranim na Mszy świętej. Ksiądz Proboszcz był wyraźnie poruszony widokiem zgromadzonych. Swoje słowa skierował nie tylko do uczestniczących w nabożeństwie BRACI i SIÓSTR, ale i do BRACISZKÓW I SIOSTRZYCZEK.

Wielka była też radość, zwłaszcza osób starszych, które codziennie bywają na wieczornej Eucharystii. Wiele z nich mówiło, że dawno nie były świad-

kiem tak radosnego wydarzenia w naszej parafii jak ostatnie nabożeństwo kolędowe Anno Domini 2021. Niektórzy ofiarowali Komunię Świętą w intencji młodych rodzin, które przybyły na nabożeństwo kolędowe.

Wtorek, 6 stycznia – Objawienie Pańskie



W ubiegłych latach ulicami miast polskich przechodziły barwne orszaki Trzech Króli. W tym roku z powodu zagrożenia pandemicznego ich zorganizowanie było niemożliwe. Ale w uroczystość Objawienia Pańskiego przybyliśmy do kościoła niczym Trzej Królowie - w koronach. Wydaje się, że było to bardziej autentyczne, bardziej zbliżone do prawdy historycznej. Mędrcy przyjechali, by oddać pokłon Dzieciątku, chociaż nie było to bezpieczne, a Herod i możni tego świata byli wrogo nastawieni i szukali okazji, by zabić Jezusa. Dziś też wielu spośród elit politycznych, celebrytów, ludzi bogatych i zadufanych w swoje możliwości odnosi się wrogo do Pana Jezusa, Kościoła, religii chrześcijańskiej. A my przyszliśmy do naszego malutkiego kościoła w papierowych koronach, by się pokłonić Bogu i dać świadectwo naszej wiary wobec nie zawsze przychylnego świata.



Każdy uczestnik Mszy św. mógł zaopatrzyć się w krede i kadzidło, aby jak każe staropolski zwyczaj, napisać na drzwiach domu K+M+B

Niedziela, 24 stycznia – odbyła się kwesta na rzecz osób poszkodowanych podczas trzęsienia ziemi w Chorwacji.

Niedziela, 31 stycznia – odbyła się kwesta na rzecz klasztorów kontemplacyjnych.

Tak będzie, jak Bóg da...



Wtorek, 2 lutego – święto Ofiarowania Pańskiego
Matki Boskiej Gromnicznej
Światowy Dzień Życia Konsekrowanego

Piątek, 5 lutego – św. Agaty dziewicy i męczennicy

Św. Agata żyła w III wieku. Pochodziła ze znakomitego rodu sycylijskiego. Po przyjęciu chrztu postanowiła żyć w stanie dziewiczym.

Odrzuciła oświadczyń namiestnika prowincji sycylijskiej, Kwincjana. Ten postanowił się zemścić. Agatę poddano torturom. Potem jej ciało rzucono na rozżarzone węgle. Patronka pielęgniarek i cierpiących na choroby piersi.

Pierwszy piątek miesiąca. Adoracja Przenajświętszego Sakramentu i okazja do spowiedzi pierwszopiątkowej.

Sobota, 6 lutego - Pierwsza sobota miesiąca. Adoracja Przenajświętszego Sakramentu, zmiana Tajemnic Różańcowych. Msza św. formacyjna dla członków Żywego Różańca.

Czwartek, 11 lutego – Najświętszej Maryi Panny z Lourdes
Światowy Dzień Chorego

**Tłusty
czwartek**



Przylącz się, a wspólnie zrobimy wiele dobrego!

Rozwijajmy razem dzieło miłosierdzia

Wyślij E-Paczka

Dołącz do akcji! Wyślij swojego paczka do Afryki!

Fundacja Kapucyni i Misje prowadzi akcję charytatywną, która ma na celu pozyskanie środków na projekty realizowane w Republice Środkowoafrykańskiej i Czadzie.

Datki zostaną przeznaczone na dożywianie głodnych dzieci,
ich edukację

oraz wsparcie tamtejszych wspólnot.

Za pomocą elektronicznego systemu eCard,
korzystając z karty płatniczej i e-Przelewów,

możesz złożyć darowiznę.

Wszystkie zebrane pieniądze trafią na konto
Fundacji Kapucyni i Misje, która jest organi-
zатorem akcji.



Każdą wpłaconą darowiznę możesz odliczyć od dochodu przed
opodatkowaniem!

Przelew tradycyjny

Jeśli preferujesz przelew bezpośrednio z własnego konta lub wpłatę na pocztę,
prosimy o podanie w tytule wpłaty,

oprócz dopisku "Paczka dla Afryki", adresu e-mail. Będziemy mogli przesłać
Ci podziękowanie za Twoją pomoc.

Każdą wpłaconą darowiznę możesz odliczyć od dochodu przed
opodatkowaniem!



**Numer konta: 26 1240 4533 1111
0010 5274 9794**

FUNDACJA KAPUCYNI I MISJE
ul. Korzeniaka 16, 30-298 Kraków

Niedziela, 14 lutego – św. Walentego biskupa

Dzień Chorego na Padaczkę.
Walentynki – święto zakochanych

Środa, 17 lutego – Środa Popielcowa. Początek Wielkiego Postu.



Środa Popielcowa rozpoczyna okres czterdziestodniowego przygotowania do największej chrześcijańskiej uroczystości - Świąt Paschalnych. Wielki Post, bo tak nazywa się ten okres, trwa do początku liturgii Mszy Wieczerzy Pańskiej sprawowanej w Wielki Czwartek.

W Środę Popielcową
- zgodnie z kanonami

1251 – 1252 Kodeksu Prawa Kanonicznego - **obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post ścisły** (trzy posiłki w ciągu dnia, w tym tylko jeden - do syta). Prawem o wstrzemięźliwości są związani wszyscy powyżej 14. roku życia, a prawem o poście - osoby pełnoletnie do rozpoczęcia 60. roku życia. Prawo kanoniczne nie nakłada na wiernych natomiast obowiązku uczestniczenia w tym dniu w Eucharystii (choć jest to powszechną praktyką, z której nie powinno się rezygnować bez ważnej przyczyny).

Sam zwyczaj **posypywania głów popiołem** na znak żałoby i pokuty, celebrowany w Środę Popielcową, znany jest w wielu kulturach i tradycjach, m.in. w starożytnym Egipcie, u Arabów i w Grecji. W liturgii pojawił się on w VIII w. Pierwsze świadectwa o święceniu popiołu pochodzą z X w. W 1091 r. papież Urban II wprowadził ten zwyczaj jako obowiązujący w całym Kościele. W tym też czasie ustalono, że popiół do posypywania głów wiernych ma pochodzić z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku.³

Poniedziałek, 22 lutego – święto Katedry św. Piotra Apostoła

Niedziela, 28 lutego – Niedziela Ad Gentes – Dzień modlitwy, postu i solidarności z misjonarzami

³ Brewiarz



NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Módlmy się w intencji kobiet – ofiar przemocy, aby były chronione przez społeczeństwo, a ich cierpienia były dostrzegane i wysłuchiwane.
2. Za księży i osoby konsekrowane przeżywające trudności, aby znalazły pomoc we wspólnocie Kościoła.
3. O zdrowie i wiele łask Bożych dla naszego Księdza Proboszcza.
4. Za wszystkich księży, którzy posługiwali w naszej parafii: o niebo dla zmarłych i wierną służbę Zbawicielowi dla tych, którzy nadal pełnią posługę kapłańską
5. Za s. Franciszkanki, a w szczególności za s. Rafaelę z prośbą o zdrowie i Boże błogosławieństwo.
6. Za Misjonarzy Klaretynów o wszelkie łaski potrzebne do owocnego niesienia Ewangelii w kraju i za granicą.
7. Za osoby zaangażowane w życie parafii o siły i wytrwałość.
8. O zdrowie i wszelkie łaski dla ks. Leszka z Boleścina
9. O Bożą pomoc dla Łucji i Henryka z Chrzastawy i ich najbliższych
10. O zdrowie dla Grażyny Staśkiewicz, Stanisława Krzysztofa
11. Za wszystkich chorych w naszej parafii o ulgę w cierpieniu.
12. Za wszystkich zakochanych, by dojrzewali do pełnej miłości i do małżeństwa.
13. O dobre przeżycie Wielkiego Postu, łaskę nawrócenia dla każdego z nas i łaskę zerwania z uzależnieniami dla tych, którzy tego potrzebują.
14. O wzbudzenie powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego.

RYCERZE ŚW. JACKA



Rycerze nie próżnowali. Pan Józef odśnieżał teren wokół kościoła. Pan Mateusz opracował nowe drzwi na chór i pomalował wnękę nad drzwiami.

GRUPA FLORYSTYCZNA



Panie Florystki troszczyły się o kwiaty w naszym kościele. Kwestowały też na poszkodowanych podczas trzęsienia ziemi w Chorwacji oraz na klasztory kontemplacyjne

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

Jednak gwoili sprawiedliwości trzeba podkreślić, że już od pewnego czasu wraz z nami jest Szymon. Po prostu w dniu 6 stycznia nie służył do Mszy św. o godzinie 11.00 i dlatego nie ma go na zdjęciu. Ale co się odwlecze, to nie uciecze.



W czwartki po wieczornej Mszy świętej odbywają się spotkania Kręgu Biblijnego, podczas których uczestnicy czytają i omawiają Ewangelię św. Łukasza.

I Ty możesz do nas dołączyć!

Sakrament Chrztu Świętego przyjęła



Aniela Balbina Sienkiewicz

Naszej najmłodszej Parafiance życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rosła na pociechę Rodzicom, wzrastała w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli:

Daniel Doliński

Andrzej Sadłós

Janina Wróbel

Jerzy Sikora

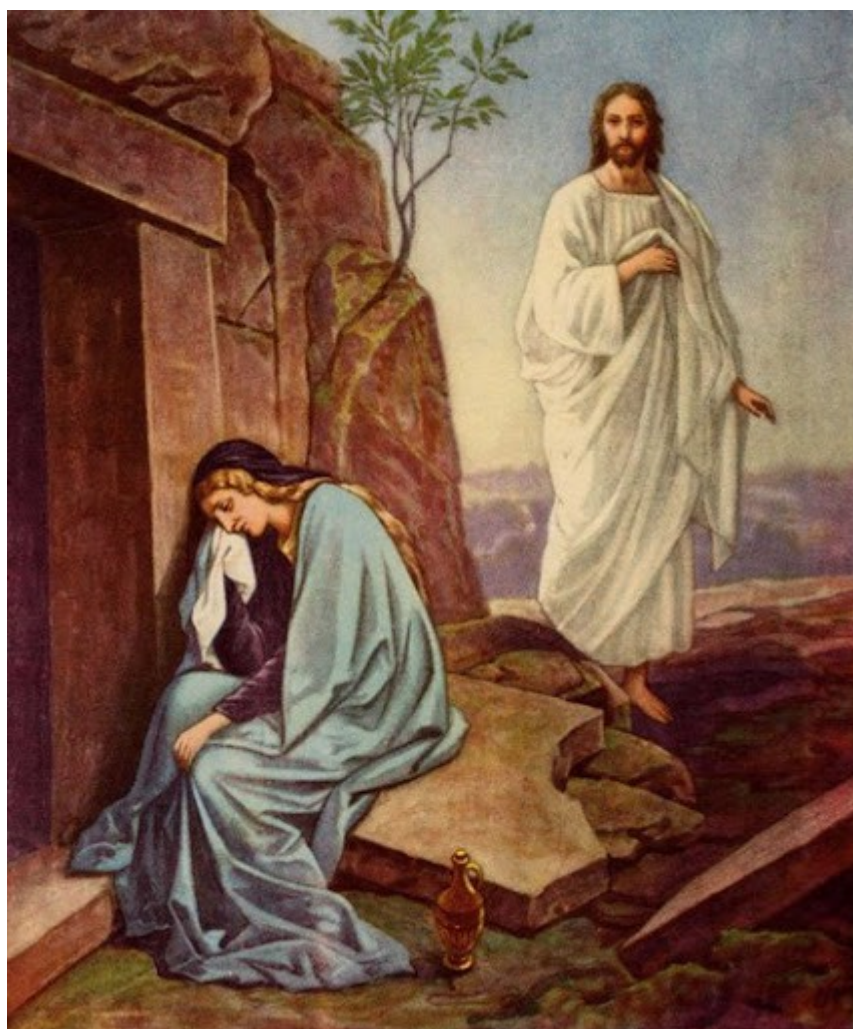
Zofia Starzyk

Arnold Dackiw

Helena Remijas

Józef Mazur

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...



Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Droga Krzyżowa w piątki o 17.30

Gorzkie Żale w niedzielę o 17.30

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru